

CZY PRACA HISTORYKA JEST ZŁUDZENIEM?

ELWIRA KOSNAREWICZ

„Human Factor”

Doradztwo Personalne

Poznań

IS THE HISTORIAN'S WORK ILLUSORY?

Summary: The author claims that there are not pure historical facts; there are only interpretations of these facts. The paper describes three interpretations of a fragment of Julian Ochorowicz's scientific biography. A question arises if the fact that something has been interpreted from various points of view means that it has been interpreted properly? Perhaps, we deceive ourselves that we have managed to reconstruct past. Apparently, the theory of interpretation can only question the sense of the historian's work.

Często twierdzi się (Suchodolski, 1967; Arendt, 1994), że nauka nowożytna zrodziła się wtedy, gdy poszukiwania odpowiedzi na pytanie „co to jest” zastąpione zostały dociekaniem nad kwestią „jak to powstało”. To przesunięcie akcentu było konsekwencją przyjmowanego milcząco założenia, że znamy jakąś rzecz tylko wtedy, gdy rozumiemy w jaki sposób powstała. Mocniejsza wersja tego założenia kazała z kolei wierzyć, że tak naprawdę poznać możemy jedynie to, co sami wytworzyliśmy. W stanowisku tym bez trudu możemy doszukać się śladów myśli Vico (1966), który twierdził, że o ile prawda fizykalna zarezerwowana jest dla Boga, stwórcy przyrody, o tyle prawda historyczna jest dostępna poznaniu ludzkiemu, bo historia jest wytworem człowieka.

W epoce nowożytnej historiografia przybrała więc nową postać (Arendt, 1994). Nie składała się już z opisów czynów i cierpień człowieka, i nie opowiadała wyłącznie o zdarzeniach oddziałujących na ludzkie życie. Zaczęła zajmować się procesem tworzonym przez człowieka – dziejami. Wraz z pojawieniem się w historii pojęcia procesu dziejowego utracona została więc więź między tym co szczegółowe i tym co ogólne, między pojedynczą rzeczą lub zdarzeniem a sensem uniwersalnym. Odtąd tylko proces nadaje sens każdej rzeczy, zdobywając tym samym monopol

na uniwersalność i znaczenie. Dlatego zadaniem historyka jest budowanie koncepcji dziejów. W pewnym sensie może on swobodnie narzucać gąszczowi faktów z przeszłości niemal dowolne schematy. Może wybierać co zechce, bowiem zawsze wyłoni się z tego jakiś sens. Pojawia się jednak pytanie o wartość tak budowanych historii.

W tym miejscu chciałabym przywołać fragment z życia dziewiętnastowiecznego psychologa, Juliana Ochorowicza (1850-1917), który posłuży do dalszych rozważań.

W 1879 roku Ochorowicz habilitował się z psychologii na uniwersytecie we Lwowie. Jego kandydatura na profesora nadzwyczajnego nie została jednak zatwierdzona przez ministerstwo w Wiedniu, ponoć wskutek tajonej niechęci zwierzchnika Ochorowicza – prof. Euzebiusza Czerkawskiego. Pracując jako docent, otrzymywał Ochorowicz 600 guldarów pensji. Kwota ta nie wystarczała mu na pokrycie bieżących wydatków, więc starał się o posadę na Wydziale Krajowym, niestety bezskutecznie. Za rektoratu Czerkawskiego zagubiono w kancelarii wszystkie jego dokumenty, co utrudniało mu dalsze kroki urzędowe. Postanowił więc wyjechać na studia do Paryża. Opuszczając Lwów, ubiegał się o stypendium Akademii Krakowskiej, ogłoszone wówczas właśnie „[...] dla dr filozofii i docenta udającego się dla dalszych studiów za granicę” (Ochorowicz, 1916). Ochorowicz był jedynym kandydatem ściśle odpowiadającym warunkom konkursu, toteż Akademia nie odmówiła mu, ale zmniejszyła stypendium o połowę. Otrzymał zawiadomienie z podpisem prezesa A. Majera i sekretarza J. Szujskiego, że jesienią ma się zgłosić w Paryżu do Rady Nadzorczej (dr. Gałęzowski) po odbiór pieniędzy. Jako główny przedmiot studiów podał Ochorowicz psychologię, a w niej poszukiwania nad hipnotyzmem. Gdy zbliżał się termin wypłaty, otrzymał od Akademii zawiadomienie, że Rada Nadzorcza nie zatwierdziła jego kandydatury, chociaż wcześniej nie było mowy o potrzebie jakiegokolwiek innego zatwierdzenia oraz wiadomość, że stypendium przyznano komuś innemu. Ochorowicz został więc w obcym mieście nie tylko bez pieniędzy, ale i z długami, gdyż na konto stypendium zakupił już m.in. książki. Niejako z konieczności rozpoczął praktykę lekarską, jak wówczas mówiono. Dzisiaj powiedzielibyśmy – terapeutyczną. Tak czy inaczej Ochorowicz zaczął leczyć swoich pacjentów przy pomocy hipnotyzmu i magnetyzmu. Na marginesie dodam, że ówczesny paryski świat nauki był jeśli nie zafascynowany, to przynajmniej zainteresowany leczniczymi możliwościami hipnozy. Praktyka dostarczała Ochorowiczowi materiału do studiów. Z czasem wypracował

on własny pogląd na hipnozę, odmienny od poglądów prezentowanych przez dwie główne szkoły francuskie Nancy i Salpetriere, a jednocześnie brany przez nie pod uwagę. Jego doświadczenia i refleksja teoretyczna została przez Francuzów doceniona, czego wyrazem był druk książki Ochorowicza *De la suggestion mentale*, czy też powierzenie mu przez Richeta opracowania hasła o magnetyzmie i mesmeryzmie do *Dictionnaire de physiologie*.

Po powrocie do Polski nie znalazł Ochorowicz ani tyle zainteresowania, ani zrozumienia. Próbując przekonać lekarzy o możliwościach leczniczych stosowanej przez siebie metody, naraził się jedynie na szykany i pośmiewisko. Prezentacja metody w Klinice Lambla stała się pretekstem dla lekarzy, by wykazać Ochorowiczowi nieznajomość medycyny oraz początkiem nie kończących się nieporozumień. Ochorowicza okrzyknięto szarlatanem i straszono policją.

A teraz druga wersja wydarzeń. W 1879 roku Ochorowicz habilitował się z psychologii na uniwersytecie we Lwowie. Nie miał jednak szans na uzyskanie profesury, a pensja docenta była zbyt niska, więc zrezygnował z posady na uniwersytecie. Zainteresowany zjawiskami hipnotycznymi, które zaliczał do psychologii, postanowił wyjechać do Paryża w celu uzupełnienia swojej wiedzy. Ubiegał się o stypendium Akademii Krakowskiej i z obietnicą jego otrzymania opuścił kraj. Stypendium jednak nie otrzymał, ale do Polski nie wrócił. Uczęszczał na wykłady m.in. Charcota i aby móc pozostać w Paryżu podjął pracę zarobkową. Rozpoczął praktykę quasi-lekarską, nie miał bowiem w tym zakresie żadnego przygotowania. Praktyka ta, oprócz materiału do studiów, przynosiła mu także znaczne dochody, więc kiedy wrócił do kraju – nie zaprzestał jej. Ponadto, rościł sobie prawo do pouczania lekarzy i nazywania nauką czegoś, co w istocie nauką nie było. Wzmagало to objawy niechęci do niego, przede wszystkim w kołach lekarskich i niektórych filozoficznych. Po niefortunnych próbach w Klinice Lambla, Ochorowicz został uznany za osobę co najmniej niekompetentną i pojawiły się starania o wydanie formalnego zakazu prowadzenia przez niego praktyki.

Przedstawione powyżej dwie wersje zdarzeń powinny nas przekonać, że nie istnieją tzw. „czyste” fakty, fakty bez interpretacji. Zawsze mamy do czynienia z określonym odbiorem faktu. Przytoczony dwukrotnie jeden i ten sam fragment z życia Ochorowicza ukazuje nam dwie sprawy.

Po pierwsze, że oto w tym samym czasie historycznym (lecz z innej perspektywy geograficznej) jedno i to samo zdarzenie jest odmiennie odbierane i odmiennie interpretowane. Ta względność interpretacji, dokonywanej niejako na bieżąco, każe

zastanowić się nad tym, czy w ogóle możliwe jest mówienie o „prawdzie” opisu jakiegoś wydarzenia. Dzisiaj możemy jeszcze dodać perspektywę czasu, utrzymując, że w ten sposób dokonujemy interpretacji pełniejszej. Dystans dzielący nas od tamtych wydarzeń pozwala nie tylko na ujęcie tych fragmentów w kontekście całego życia Ochorowicza, jego osiągnięć i porażek, ale także w kontekście rozwoju, np. polskiej psychologii. Możemy więc podać kolejną, czy kolejne wersje. Zależą one w równej mierze od ilości nagromadzonych informacji, jak i od wyobraźni i wiedzy piszącego.

Po drugie, pokazuje również niemożność dotarcia do faktu jako „czystego” Fakt historyczny należy do przeszłości, której nie możemy powołać do życia inaczej niż przez interpretację. Potrafimy bowiem tylko ją pamiętać – nadawać jej nowe znaczenie. Pierwszym krokiem w sferze poznania historycznego jest rekonstrukcja, a to co nazywamy faktem jest odpowiedzią na z góry sformułowane pytanie. Ponadto, historyk poznaje fakty w sposób pośredni – poprzez źródła. Tylko za ich pomocą i za ich pośrednictwem może pojąć dane historyczne – wydarzenia i ludzi przeszłości. Źródła te nie są jednak nigdy „czyste” tj. obiektywne. Zawsze bowiem ktoś je odczytuje. Same w sobie nie znaczą. Znaczenia nabierają dopiero w relacji z podmiotem poznającym. Poznawanie więc nowych faktów historycznych możemy traktować jako wyraz przyjęcia nowej, odmiennej od dotychczas przyjmowanej perspektywy, która na miarę naszej wiedzy i naszych potrzeb pozwala nam na kolejne ujęcie czy raczej uporządkowanie rzeczywistości.

Dzisiaj np. mniejsze zainteresowanie mogą budzić szczegóły z życia Ochorowicza, większe zaś – kwestie dotyczące szerszego kontekstu w jakim przyszło mu żyć i pracować. Możemy więc stworzyć trzecią z kolei interpretację. Przytoczone wcześniej fragmenty dotyczą nie tylko stosunku ówczesnego świata nauki do Juliana Ochorowicza jako człowieka, ale także jako naukowca z określoną wizją psychologii i możliwości jej praktycznego wykorzystania. Wydarzenia te miały miejsce na przełomie XIX i XX wieku, a więc w czasie, kiedy polska psychologia dopiero stawała się nauką samodzielną. Poglądy co do tego, czy powinna ona skłaniać się ku naukom przyrodniczym, czy też pozostawać w ścisłych związkach z filozofią były jeszcze podzielone. Rozbieżność ta dotyczyła roli jaką ma pełnić psychologia, na jakie pytania szukać odpowiedzi oraz metody, którą winna się posługiwać. W tym czasie samodzielność psychologii była ściśle związana z jej zwrotem ku naukom przyrodniczym. Na nich miała wzorować swoją metodę i podejście do przedmiotu badania. Wśród uczonych opowiadających się za takim modelem psychologii, dbałość o „naukowość” miała więc podstawowe znaczenie. Skłaniała do ostrożności w po-

dejmowaniu niektórych tematów, a więc w pewnym sensie decydowała o niechęci do rzeczy nowych, niepewnych, jeszcze nie uznanych. Przykładem może być brak zainteresowania polskich uczonych hipnozą i jej znaczeniem tak dla poznania, jak i leczenia ludzi. W tym samym czasie była ona niemal w centrum uwagi naukowców zachodnioeuropejskich. Owa ostrożność związana była również z procesem wyodrębniania się zawodu „uczonego”, utrudnionym w Polsce warunkami politycznymi i ekonomicznymi, które odsuwały Polaków od uczestnictwa w zorganizowanym i zinstytucjonalizowanym życiu naukowym. Formowanie się modelu „uczonego” wymagało od ludzi nauki niemal całkowitego podporządkowania się regułom, które narzucał. Opinia o działalności naukowej danego człowieka była w owym czasie jednocześnie oceną jego postawy jako uczonego. Uczony musiał więc mieć świadomość nie tylko doniosłości prowadzonych przez siebie badań, ale również własnej postawy, która w świadomości społecznej miała być wizytówką rodzącego się zawodu „uczonego”.

Mamy więc dwa światy: racjonalny, konsekwentny i z konieczności dość sztywny świat polskiej pozytywistycznej nauki oraz świat ludzkiej ciekawości, odwołujący się często do irracjonalnych wyjaśnień czy interpretacji – świat Juliana Ochorowicza.

Ochorowicz był człowiekiem próbującym pogodzić ścisłość naukowej metody z romantyczną pasją zgłębiania tajemnicy ludzkiego świata; ograniczoność możliwości poznawczych nauki ze stawianiem pytań, na które nie zna ona jeszcze odpowiedzi; pozytywistyczną tendencję do specjalizacji – z rozległością własnych zainteresowań; wyobraźnię i temperament – z modelem zawodu uczonego, którego miał być przedstawicielem. Psychologia jaka wyłania się z prac Ochorowicza, rozpostarta jest więc między chęcią poznania tajemnicy, która spowija świat zjawisk „odrzuconych” przez pozytywistyczną naukę a scjentyistyczną metodą z całym bagażem jej ograniczeń. Sam Ochorowicz zaś rozdarty był między pasją poznawczą a wypełnianiem roli, której do końca nie umiał lub nie chciał sprostać.

Jest to fragment interpretacji, jaka mogła powstać dopiero po zapoznaniu się z poglądami Juliana Ochorowicza, a mówiąc dokładniej, po przeczytaniu i próbie zrozumienia tego, co on napisał i co napisano o nim i o jego pracach. Taka interpretacja z jednej strony umieszcza dorobek Ochorowicza w kontekście ówczesnej nauki, z drugiej zaś – próbuje dotrzeć do jego sposobu myślenia, zrozumieć na ile jego myślenie i działalność były wynikiem funkcjonowania w określonym czasie i miejscu (określonej kulturze), a na ile – jego cech indywidualnych. Na ile tkwił on w świecie XIX-wiecznej Polski, a na ile wykraczał poza jego ramy.

Przedstawiłam trzy interpretacje jednego zdarzenia. Ale czy fakt, że coś zostało zinterpretowane z różnych punktów widzenia oznacza tym samym, że zinterpretowano to właściwie, że dotarło się do myśli drugiego człowieka, żyjącego w odległej przeszłości? Być może ulegamy jedynie złudzeniu, że udało nam się tę myśl czy tę przeszłość odtworzyć.

Teoria interpretacji na pozór może podważać sens pracy historyka. Interpretacja bowiem jest w swej istocie próbą przekazania w innym języku czyjejś myśli, a więc próbą swoistego przekładu języka przeszłości na język współczesny. Nie ulega wątpliwości, że każdy taki przekład wnosi znaczne modyfikacje i ze swej natury nie może być wierny. Pojawia się więc pytanie czemu służy taki przekład i czy jest w ogóle potrzebny? Czy w ogóle mamy możliwość poznania sensu jakiegoś zdarzenia, faktu czy myśli z przeszłości? Jeżeli reguły, według których historyk snuje swoje rozważania, są tak odmienne od tych, które panowały w jakiejś epoce, interpretacje muszą napotykać bariery nie do pokonania. Konsekwentny historyzm przekreśla sens badania przeszłości jako możliwości rozszyfrowania jej, dotarcia do prawdy o niej. Musimy zatem albo przyjąć, że nie wszystko ulega zmianie, albo że interpretacja ma inne znaczenie. Można przyjąć za Ricoeurem (1989), że ostatecznym celem interpretacji jest „uczynienie swoim własnym” tego, co wcześniej było „obce”. Cel ten jest osiągalny w tej mierze, w jakiej interpretacja aktualizuje znaczenie faktu, zdarzenia czy tekstu dla człowieka żyjącego współcześnie. Tym, co ma zostać przyswojone, jest więc znaczenie, rozumiane w sposób dynamiczny jako ukierunkowanie myśli na świat odsłonięty przez tekst. Gadamer nazywa to fuzją horyzontów: horyzont świata czytelnika zostaje połączony z horyzontem świata autora (por. Ricoeur, 1989, s. 221 i n.).

LITERATURA CYTOWANA

- Arendt, H. (1994). *Między czasem minionym a przyszłym*. Warszawa: Fundacja ALETHEIA.
- Ochorowicz, J. (1916). *Psychologia i medycyna*. T. II. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Ricoeur, P. (1989). *Język, tekst, interpretacja*. Warszawa: PIW.
- Suchodolski, B. (1967). *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*. Warszawa: PWN.
- Vico, G. (1966). *Nowa nauka*. Warszawa: PWN.